

231 ~~242~~
307

1446a

Sygn.akt S.70/01/Zk

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Komisariat Policji w _____, dnia 18 maja 2002r. o godz. 10,45

Wojciech Błasik - prokurator
Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
w Lublinie

z udziałem protokolanta – osobiście protokołowałem
oraz - bez udziału innych osób

- na podstawie art.177§ 1 kpk i art.143§ 1 pkt 2 kpk przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka.

Tożsamość świadka stwierdził na podstawie – ustnego oświadczenia

Nr ewidencyjny –

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art. 233 § 1 kk), co świadek potwierdza własnoręcznym podpisem (art.190 kpk):

podpis świadka

.....
(podpis świadka)

Świadka pouczone również o uprawnieniach wynikających z art.182,183 i 185 kpk*).
Świadka – pokrzywdzonego pouczone ponadto o przysługujących mu uprawnieniach wynikających z treści art.53,54,156 § 1 i 5, 157 § 3, 316,317 kpk oraz o obowiązkach i konsekwencjach określonych w art. 138,139,150 § 2, 177 § 1, 179, 184 191 § 3 i 192 kpk*) i o treści art. kpk*).*
Świadka i osoby uczestniczące w przesłuchaniu uprzedzono o jednoczesnym utrwalaniu czynności za pomocą urządzenia rejestrującego obraz – dźwięk*) - nie rejestrowano (art. 147 kpk).

Świadek podał następujące dane osobowe :

Imię i nazwisko - **J.W. R [świadek J.R.]**

Nazwisko panińskie (dla mężatek) - nie dotyczy

Imiona rodziców -

Data i miejsce urodzenia -

Miejsce zamieszkania –

Adres dla doręczeń w kraju (art. 138 kpk) - j. w.

Zajęcie - rencista

Wykształcenie - podstawowe

Karalność za fałszywe zeznania – nie karany

Stosunek do stron - obcy

podpis świadka

PROKURATOR
Oddziałowej Komisji Ścigania
Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
w Lublinie
Wojciech Błasik

Uprowadzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści 185 kpk oświadczam, że : zostałem uprowadzony o odpowiedzialności karnej za złożenie fałszywych zeznań bądź zatajenie prawdy i zeznanje , co następuje : od 1962 do 1994r. byłem zatrudniony w charakterze rybaka w Spółdzielni Rybołówstwa Śródlądowego „CERTA” we Włocławku. Zajmowałem się połowem ryb siecią z łodzi wiosłowo-motorowej. Praca odbywała się w systemie zmianowym, przez dwie doby z rzędu. Na jednej łodzi razem ze mną pływał mój brat T.R. , zamieszkały we oraz

pomagał nam jeszcze jeden pracownik Spółdzielni o imieniu J. , który mieszkał w

. Nie pamiętam jego nazwiska, od kilku lat nie miałem z nim kontaktu i nie wiem czy on jeszcze żyje. Po nas zmianę przejmowali rybacy W.G. i jego

kuzyn J.G. . U podnoża zapory na tzw. „ niskiej Wiśle” mieliśmy bazę

rybacką, składająca się z drewnianej zamykanej na kłódkę szopy i miejsca do cumowania łodzi. Najczęściej połowy prowadziliśmy na rzece w pobliżu zapory. Nie pamiętam dokładnie którego to dnia, ale na pewno pod koniec października 1984r. około godziny 20.00 wyszedłem wraz z bratem T. oraz tym J. z szopy i udaliśmy się pod filary zapory, aby tam zarzucić sieci przy samych jazach. W tych miejscach przy jazach gromadziło się zawsze najwięcej ryb, ale połowy były tam zabronione. Na dworze było już wówczas ciemno i w pewnym momencie usłyszałem odgłos jadącego samochodu. Spojrzałem w górę na most znajdujący się na zaporze i zauważyłem przejeżdżający od strony Lipna w kierunku Włocławka samochód osobowy. Samochód jechał z małą prędkością, barierka na moście ograniczała widoczność i nie mogłem zorientować się jakiej był marki ten samochód i jakiego koloru. Samochód miał włączone światła i na pewno był ciemnej barwy. W pewnym momencie ten samochód zatrzymał się gdzieś na środku mostu na wysokości czwartego filara i wysiadło z niego dwóch mężczyzn.

Mężczyźni podeszli pod barierkę spojrzeli w dół i wówczas nas zauważyli. Jeden z nich krzyknął do nas, abyśmy uciekali stąd, albo krzyknął „wynoście się stąd”. Dokładnie nie przypominam już sobie tych słów. Przestraszyliśmy się ich i zwiając w pośpiechu sieci uciekliśmy za szopę. Uciekliśmy dlatego, że takie zarzucanie i stawianie w tym miejscu sieci było zabronione. Sądziliśmy że są to strażnicy rybaccy i możemy mieć z tego tytułu kłopoty, że będziemy ukarani przez „Kolegium” za kłusownictwo. Po ukryciu się za szopą obserwowaliśmy tych mężczyzn, którzy nas nie gonili i nadal stali na moście przy barierce. J. ukrył się za murem filara i był wówczas najbliżej tych mężczyzn. Z tej wysokości ci mężczyźni ani nas, ani też J. nie widzieli. Po chwili mężczyźni otworzyli bagażnik w samochodzie i coś dużego z niego wyjęli. Obserwowałem ich z odległości około 300 metrów i dokładnie nie widziałem co oni z tego bagażnika wyjęli. Był to jakiś duży „pakunek” i widać było że musiał być ciężki, gdyż tych dwóch mężczyzn z pewnym trudem uniosło go nad barierkę, a następnie wrzuciło z mostu do wody. Po chwili usłyszałem głośny plusk wody. Widziałem jak ten „pakunek” pionowo wpadł do wody po środku zapory i od razu utonął. Było to w połowie jazów w pobliżu czwartego filara. W tym czasie żaden inny samochód nie przejeżdżał i nie widziałem aby ktoś oprócz nas obserwował to całe zdarzenie. Po wrzuceniu pakunku do wody mężczyźni odjechali w kierunku Włocławka. Nie zwróciłem uwagi czy zamykali bagażnik. Ja widziałem tylko dwóch mężczyzn i nie wiem czy był jeszcze z nimi

PROKURATOR
Oddziałowej Komisji Ścigania
Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
w Lublińcu

Wojciech Blasik

podpis świadka

kierowca. Z tej odległości dokładnie nie widziałem jak wsiadają do samochodu. Widoczność ograniczała przesłaniająca samochód barierka na moście. Ci mężczyźni byli wysokiego wzrostu. Nie widziałem z tej odległości ich twarzy, ale na pewno nie mieli na głowach żadnych czapek. Wówczas nie padał deszcz i nie było zachmurzeń. Obaj mężczyźni byli ubrani w ciemne garnitury i nie mieli na sobie żadnych kurtek czy płaszczy. Widziałem u nich na szyjach krawaty i marynarki. Nie wiem jakie mieli na sobie spodnie, gdyż zasłaniała je barierka. Jestem całkowicie pewny, że widziałem tylko dwóch mężczyzn i to wszystko działo się około godziny 20,00, a najdalej 21,00. Z całą pewnością nie było to przed północą. Po tym jak ci mężczyźni odjechali wrócił do nas

J. i powiedział nam, że wrzucili do wody człowieka. Mówił nam, że wyraźnie widział związanego sznurkiem człowieka, który do nóg miał jeszcze przywiązany worek z czymś ciężkim. Zznałem wcześniej widziałem jakiś „pakunek”, gdyż dopiero J. powiedział mi, że był to człowiek związany sznurkiem. Ja dokładnie z tej odległości nie widziałem i początkowo sądziłem, że był to jakiś „pakunek Przeszaskrzyliśmy się tego i nie wiedzieliśmy co robić. Zastanawialiśmy się, czy próbować ratować tego człowieka, ale baliśmy się, że ci mężczyźni mogą mieć broń, wrócić na zapórę i nas zabić. Janek był najbliższy i powiedział, że raczej nie ma sensu tego człowieka ratować, gdyż już na pewno nie żyje, tym bardziej, że został zrzucony z wysokości ponad 20-tu metrów i miał obciążone nogi. Baliśmy się, że mężczyźni którzy wrzucili do wody tego człowieka nas wcześniej widzieli i później mogą nam zrobić krzywdę, więc postanowiliśmy o tym nikomu nie mówić. Nie wiedzieliśmy wtedy, że był to ksiądz Jerzy Popiełuszko. Już następnego dnia rano na zapórę przyjechali funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej. Został wstrzymany ruch na moście i wprowadzono zakaz wypływania na wodę. Wszyscy musieli opuścić rejon zapory. Nie wiem kto poinformował milicję o wrzuceniu człowieka do wody, ale jego poszukiwania rozpoczęto z całą pewnością już tego następnego dnia. Dopiero później dowiedziałem się, że to poszukiwali zwłok księdza Jerzego Popiełuszki. My wszyscy trzej baliśmy się i nie wskazaliśmy milicjantom miejsca, gdzie były wrzucone poprzedniego dnia zwłoki człowieka i udaliśmy się do domów. Z tego co mi jest wiadomo, to w tym pierwszym dniu poszukiwań, praktycznie bezpośrednio po wrzuceniu, milicyjni pletwonurkowie raczej nie wydobyli tych zwłok, a dopiero po jakichś trzech dniach. Jestem natomiast całkowicie pewny, że poszukiwania zwłok w rejonie zapory rozpoczęły się następnego dnia po wrzuceniu zwłok do wody.

Praktycznie o tym co widzieliśmy nikomu do dnia dzisiejszego nie mówiłem, za wyjątkiem rybaka W.G., któremu już później po wydobyciu zwłok księdza Jerzego Popiełuszki powiedziałem jedynie, że przed jego zmianą, gdy już następnego dnia milicja zabezpieczyła rejon zapory, wyszedłem z szopy i usłyszałem odgłos wrzucania z mostu do wody w pobliżu czwartego filara jakiegoś ciężaru, a następnie zauważyłem odjeżdżającą z mostu samochód osobowy. Mogłem mu powiedzieć, że wrzucono wtedy do wody księdza Popiełuszkę, ale nie jestem tego pewny. Do dnia dzisiejszego jeszcze się boję o tym mówić, gdyż jak później się okazało księdza Jerzego Popiełuszkę zabili funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa. Poza

G. [świadek W.G.] nikomu innemu o tym nie mówiłem. Myślę, że mój brat oraz ten J. również o tym nikomu nie mówili.

podpis świadka

PROKURATOR
Instytucja w Komisji Ścigania
Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
w Lublinie

Wojciech Błasiak

To wszystko co mogę zeznać w tej sprawie w dniu dzisiejszym. Na tym czynność przesłuchania w dniu 18 maja 2002r. o godz. 13,00 zakończono.

Omówienia poprawek i uzupełnień w tekście protokołu (art.151 kpk)* - nie było

Oświadczenia, wnioski, żądania i zarzuty świadka oraz osób biorących udział w czynności (art.148 § 2, 150 § 2 kpk) - nie składałem żadnych wniosków i nie mam żadnych zastrzeżeń.

Protokół niniejszy odczytano – treść protokołu została mi odczytana przez przesłuchującego i jest zgodna z tym co zeznałem.

Przesłuchanie zakończono dnia - 18 maja 2002r. o godz. 13,00

Urządzenie rejestrujące obraz-dźwięk obsługiwał – nie rejestrowano

Do protokołu załączono – bez załączników

.....
(podpisy osób biorących udział w czynności)

podpis świadka

.....
(podpis świadka)

.....
PROKURATOR
Oddziałowej Komisji Ścigania
Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
(podpis przesłuchującego)

Wojciech Błasiak